Nr. 231. We Lwowie — Środa dnia 21. Sierpnia 1895 **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TECHNICY.

Lwów d. 20 sierpnia.

W żadnym może okresie rozwoju cywilizacyi nie odgrywali technicy tak poważnej roli, jak w naszych czasach. Śmiało powiedzieć można, iż technicy dokonują bez krwi rozlewu, bez jakiegokolwiek aparatu, któryby ich wpływ przymusem wspierał, rewolucyi, sięgającej od spraw najważniejszych do najdrobniejszych szczegółów powszedniego życia — całych narodów i jednostek. Z nieprzepartą siłą reformują oni stosunki międzynarodowe, organizacyę państw i codzienne życie każdego z nas z osobna. Olbrzymie przewroty, wywołane technicznem wyzyskaniem siły pary i elektryczności, nowożytne dzieła budownictwa lądowego i wodnego, ekonomiczny i społeczny wpływ niesłychanego dawniej postępu w technologii mechanicznej i chemicznej w najrozmaitszych kierunkach, a wreszcie wynalazki techniczne, zastosowane do organizacyi sił zbrojnych, stanowią dziś u wszystkich narodów ucywilizowanych bardzo rozległe pola pracy. I nie można się dziwić, iż technicy dzisiejsi z dumą spoglądają na dokonane przez siebie dzieła. Wobec ich dzieł bowiem wiele rzeczy, podziwianych przez minione wieki jako niedoścignione cuda, wygląda dziś bardzo drobiazgowo, — marnie.

Słusznie też dobijają się technicy odpowiedniego **uznania ważności** swej roli w ustroju nowożytnych społeczeństw. W szczególności w Austryi zaczęły domagać się korporacye techników w rozmaitych krajach koronnych, a w ich rzędzie i nasze oba Towarzystwa politechniczne: krakowskie i lwowskie, jak niemniej także za ich impulsem odbyty w przeszłym roku podczas wystawy zjazd powszechny techników polskich we Lwowie, przyznania technikom należnego stanowiska społecznego i odpowiedniego zaznaczenia ich godności w tytulaturze.

Żądania te stanowią obecnie przedmiot rozpatrywań wszechstronnych w biurach rozmaitych ministerstw. I według najświeższych doniesień, prace nad projektem nowych przepisów, zmierzających do zaspokojenia żądań techników, są w pełnym toku. Mianowicie w jesieni br. ma być powołaną ankieta, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli różnych zawodów technicznych: inżynierów, profesorów szkół technicznych itp., tudzież z referentów ministerstw oświaty i spraw wewnętrznych — dla rozbioru żądań, zmierzających do reformy przepisów o egzaminach dyplomowych technicznych. W szczególności chodzi o pewne ich ustopniowanie, odpowiednio do potrzeb praktycznych — tak, ażeby przyznane zostały ułatwienia odpowiednie dla techników, którzy chcą poświęcić się jakimś specyalnym zawodom, a egzamina ściśle w rozleglejszym zakresie, ażeby wymagane były tylko od kandydatów na stanowiska, wymagające wyższego stopnia przysposobienia naukowego.

Co się zaś tyczy kwestyi tytułów, to żądanie, iżby technikom przyznaną została możność uzyskania stopnia naukowego, uprawniającego do tytułu „doktora“, natrafia na trudności. Jeżeli bowiem możnaby ustanowić np. stopień doktora chemii albo matematyki, to dziwnie może brzmiałby np. tytuł doktora budownictwa lądowego albo budowy maszyn — jak znowu z drugiej strony tytuł „inżyniera“ z trudnością dałby się zastosować do chemików.

Nie można jednak wątpić, iż reforma egzaminów technicznych, która wprowadzi pewne ustopniowanie w naukowem przysposobieniu techników, wskaże także na drogę do odpowiedniego ustopniowania ich dystynkcyi w stosunkach życia towarzyskiego i w ich tytulaturze.

Skoro jednak poruszyliśmy już kwestyę stanowiska społecznego techników, musimy dotknąć także pewnej kwestyi, stojącej z tem w związku. Mianowicie chodzi nam o reprezentacyę techników w sejmie. W ostatnim sejmie było ich tylko dwóch: inżynier Szczepanowski Stanisław i hr. Jan Stadnicki, podobno uczeń paryskiej szkoły dróg i mostów.

Czyż nie byłoby pożądanem wprowadzenie do sejmu większej ilości posłów z przysposobieniem technicznem? Wydatki skarbu krajowego na cele techniczne dochodzą już teraz do sumy dwóch milionów zł. rocznie — jak na nasze stosunki, bardzo poważnej. Wydatki na cele drogowe i na budowę kolei żelaznych dochodzą już do zł. 1.400.000, na regulacyę wód i na roboty inżynierskie w celach melioracyi gruntów do 500.000 zł., na przemysł do 140.000 zł. rocznie itd. Czyż przy rozstrzyganiu mnóstwa specyalnych zagadnień, których wyrazem są przytoczone tu cyfry budżetowe, nie przydałby się fachowy głos technika?

Albo może brak nam na rozmaitych stanowiskach techników o wybitnych zdolnościach, których wprowadzenie do sejmu przysporzyłoby mu istotnie znakomitych sił do wydatnej pracy. *Nomina sunt odiosa.* Nie chcemy wskazywać po nazwisku tych mężów, których wprowadzenia do sejmu jako wybitnych techników uważalibyśmy za nader pożądane w interesie kraju. *Zaznaczamy tylko, iż światłe koła wyborcze miast i wielkiej własności ziemskiej dobrze zasłużyłyby się krajowi, gdyby wprowadziły do sejmu więcej techników, jak ich tam dotychczas bywało.*

„Polonus ante portas“.

Lwów d. 20. sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie nie nadchodzą we wtorek rano do Lwowa. Nie wiemy przeto, co sądzą o powołaniu i wyjeździe namiestnika hr. Badeniego do Ischlu do cesarza. Z tygodników donosi *Sonn und Montagsztg.*, iż, jak się dowiaduje, nowy gabinet już jest utworzony i skład jego będzie w pierwszych dniach października ogłoszony. Obok hr. Badeniego, który prezydyum gabinetu obejmuje, należeć będą do tego składu br. Gautsch, były minister oświaty w gabinecie Taaffego i br. Chlumecky, prezydent Izby posłów i dawniej minister rolnictwa.

Sonn- u. Montagsztg. nie wypowiada swego zdania o tym wedle niej **już** dokonanym fakcie zmiany gabinetowej, który jednak dopiero z początkiem **października** ma być ogłoszony, — natomiast z niesłychaną zapalczywością a jeszcze zabawniejszą trwogą pisze o nim *Montagsrevue*, organ hr. Taaffego za jego urzędowania i podobno nadal mu się wysługujący. Zaiste nie mógł okropniej rozlegać się ongi w Rzymie krzyk: *Hannibal ante Portas*, niż w artykule *Montagsrevue* wrzask, że Polak już u bram stoi. Posłuchajmy tych wywodów:

„Zeszłego tygodnia donieśliśmy, że w niemieckim Cieszynie utworzone będzie gimnazyum polskie. Półurzędowcy skrzętnie się uwinęli z wiadrami wody, aby zmyć wiadomość o subwencyi państwowej. Ale gimnazyum czy publiczne czy prywatne będzie, niemogli zmyć **polskiego gimnazyum w niemieckim** Cieszynie, więc też nie mogli zażegnać obruszenia, wywołanego faktem, że znowu jedno z miast niemieckich oddane zostaje pod powódź słowianizmu. Pouczone doświadczeniem dzienniki natychmiast przepowiedziały, jaką to drogą szkoły prywatne, którym martwa litera ustaw zapobiedz nie może, w zakłady publiczne bywają zamieniane; a przykład bezwzględnego polonizowania Białej, miasta jeszcze przed pokoleniem jednem całkiem niemieckiego, dowodzi, z jaką energią ze Lwowa i Krakowa prowadzona bywa propaganda narodowa.

Polonizm bowiem silnie sięga poza granice własnego kraju; z trudem opędza się Bukowina natrętnym czułościom, a Ślązka widocznie już się w ogóle polonizm nie puści. Przynajmniej tak zapowiada wiadomość, którą ze strony niewątpliwej otrzymujemy, że ustawie o nadaniu Cieszynowi własnego statutu, przez dzielny niemiecki sejm uchwalonej, odmówiono sankcyi. Autonomia Cieszyna miała, zdaniem większości niemieckiej, być przedmurzem przeciw polonizowaniu miasta, warownią niemiectwa na Śląsku wschodnim; statut nie zawiera niczego, coby mniej więcej nie stało w ordynacyach innych miast autonomicznych — ale prowizoryczny gabinet urzędniczy już w samej myśli zasadniczej znalazł dość powodów do udaremnienia serdecznego życzenia Niemców śląskich.

Ministeryum urzędnicze? Nie, hr. Kielmansegg nie uwodzi się namiętnemi sentymentami narodowościowemi: rozbiera on wszystkie akta jedynie ze stanowiska ich austryacyzmu i dopuszczalności prawnej; ze swego zapatrywania trudno, aby był wniósł odmówienie sankcyi, a conajmniej, ze względu na swoją pozycyę prowizoryczną, byłby projekt sejmu śląskiego swemu następcy pozostawił do załatwienia. Ale gdy sprawę już teraz i w ten sposób załatwiono, to snać inne tu wchodzą stosunki. Jawna to tajemnica, że politycznym następcą hr. Kielmansegga ma być namiestnik galicyjski.

Dnia 2 października odbędą się ostatnie wybory do nowego sejmu galicyjskiego, które hr. Badeni chce sam przeprowadzić do końca, a d. 5 października obejmie ten jegomość jako minister prezydent i minister spraw wewnętrznych rządy austryackie. Wobec tej wielkiej przyszłości swojej hr. Badeni już obecnie czuje się tak silnym, że teraźniejszemu prowizorycznemu prezydentowi gabinetu swoje żądania wyrażać może, a spełnienia ich odmówić chyba niepodobna. Z tego związku pomiędzy teraźniejszością, zapewne wyszło załatwienie statutu dla miasta Cieszyna.

Niemieckie zaś stronnictwo liberalne otrzepuje swoje sztandary, aby je przy wjeździe hr. Badeniego do pałacu Modena rozwinąć tak świetnie, jak przy instalowaniu nieszczęsnej koalicyi. Dzisiejszy jego przewódca, br. Chlumecky, ową chwilę zowie największą i radzi wszystkim swoim przyjaciołom politycznym, bądź co bądź chwytać za władzę bez względu na wszelkie ofiary. To też wielką i chlubną będzie owa godzina, gdy *Wiener Ztg.* na nowo ministrami obwoła br. Chlumeckiego i br. Gautscha, tudzież margr. Bacquehema, który jako energiczny namiestnik stojącą okoniem Styryę na nowo na wiarę niemiecko liberalną nawróci! I któżby powątpiewał, że tak bardzo podupadłe znaczenie tego stronnictwa wówczas znowu się potężnie podniesie, że pod tem przywództwem przy najbliższych wyborach nieprzeparte zwycięstwo sobie wywalczy i niezliczonych przeciwników swoich zmiażdży? P. Plener i hr. Wurmbrand za mało znaczyli, zanadto byli impetyczni i nieroztropni; br. Chlumecky i br. Gautsch to mężowie stanu rozumni i umiarkowani, którzy mogą dokonać i dokonają żywotnego wskrzeszenia stronnictwa liberalnego; — polskie gimnazyum prywatne i odmówienie sankcyi statutowi dla miasta Cieszyna, to tylko niskie stopnie, po których trzeba się dać wyrzucić w górę.

Ale też wielu twierdzi, że sojusz między liberałami niemieckimi a Polakami, to ostatnie stadyum przed zupełnym tych liberałów upadkiem. A wnoszą to oni z historyi gabinetów austryackich od bürgerministerstwa aż do rządu koalicyjnego. Widzą bowiem, że tylko gdy wypadki niepohamowanie działały, Polacy przenosili na sobie skromne i chwilowe zwycięstwa liberalizmu w Austryi, ale wnet spieszyli do obozu reakcyi, skoro wiatr się zmienił. Przewertowawszy najgruntowniej dzieje ostatnich lat trzydziestu, napróżno szukali za chwilą, w którejby Polacy szczerymi, poświęcającymi się przyjaciółmi Niemców byli, a natomiast częstokroć natrafiali na gwałtowne i skuteczne ataki Polaków na Niemców. Wszakże dr. Dunajewski był także Polakiem.

Ci nieubłagani niedowiarki twierdzą, że tym ostatnim krokiem liberały niemieccy zupełnie się wydają w ręce Polaków, którzy w razie najmniejszego nieposłuchu swoich sojuszników natychmiast chyba drapną do czekających na nich dawnych przyjaciół z prawicy Izby posłów, a liberały niemieccy, zupełnie odosobnieni, w pauperyzm polityczny popadną.

Starzy Niemcy w Austryi, którzy czegoś dożyli i nie wszystko zapomnieli, drżą wobec tego nowego sojuszu, który ich zdaniem zagładą niemieckiego stronnictwa liberalnego zagraża. Ale oni przecie tego nie rozumieją. Czyż to oni nie mogli pojąć polityki tego stronnictwa w sprawie bośniackiej (obaliło wówczas własny gabinet Auersperga; p. r. *G. N.*). Czyż mogli oni pojąć tę nienawiść, z jaką to stronnictwo ścigało hr. Taaffego? Czyż mogło im przejść przez myśl, co to znaczy koalicya? Dlaczegożby to wymierające pokolenie miało właśnie lepiej rozumieć sojusz Badeni-Chlumecky? Ano, trzeba i w polityce trzymać się ducha nowoczesnego, choćby kosztem przyszłości!“

Tyle płaczu i strachu w *Montagsrevue*, z jakiem się odzywa stara biurokracya austryacka, która wedle *Montagsrevue* „czegoś dożyła“, ale wedle nas niczego się nie nauczyła od chwili, gdy jej prototyp Schmerling Węgrom powiedział; *Wir können warten.*

Ruch wyborczy.

O ruchu wyborczym w **czortkowskiem i buczackiem** piszą nam:

Dziwnie niedokładnie są poinformowane dzienniki o przebiegu spraw przedwyborczych w niektórych powiatach kraju naszego. I tak kilkakrotnie czytałem wzmiankę i doniesienia, jakoby w powiecie **czortkowskim** z mniejszej własności kandydował P. Artur Zaremba **Cielecki** i jakoby między nim a księdzem Hałuszczyńskim, kandydatem ruskim, wiodła się zacięta walka przedwyborcza. Nic nie pomogło przez samego p. Cieleckiego umieszczone w dziennikach doniesienia, że w czortkowskim powiecie zupełnie kandydować nie zamierza, dzienniki powtarzały zawsze fałszywą powyższą wiadomość.

Tymczasem sytuacya przedwyborcza ukształtowała się dość ciekawie w powiecie **buczackim**. Dzięki nader licznym kółkom w tym powiecie, włościanie tam więcej inteligentni i rozbudzeni zajęli się sami gorąco sprawą kandydata. Dotychczasowy poseł buczacki pan Władysław Czajkowski, zresztą człowiek znany i niewątpliwie użyteczny poseł, przez brak styczności z włościanami i zaniedbanie zdawania sprawozdań ze swych czynności stracił wszelki mir u swych wyborców i włościanie domagali się stanowczo, aby swą kandydaturę postawił do Sejmu p. Artur Z. Cielecki z Porchowy, założyciel licznych kółek rolniczych i człowiek czynny, który wogóle od lat już wielu zajmuje się w powiecie sprawami dotyczącymi ludu. Z początku jak się zdaje miasto Buczacz, główna gmina w powiecie była mu przeciwną, jednak po zgromadzeniu, jakie się odbyło w tem mieście na dniu 14 b. m., na którem nowy kandydat przemawiał i na liczne interpelacye odpowiadał, pozyskał on sobie tamtejszych członków komitetu przedwyborczego. Dotychczasowego posła p. Czajkowskiego popierał prezes Rady powiatowej p. br. Błażowski i były prezes p. dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

Do porozumienia między kandydatami nie przyszło. Obawiano się pewnego rozstrzelenia głosów, szczególniej, że ludzie wpływowi w powiecie stawiali kandydaturę prezesa Rady powiatowej. Zanosiło się na małą burzę przedwyborczą, wskutek czego komitet centralny, znając dokładnie położenie i pragnąc być bezstronnie poinformowanym, wydelegował na zgromadzenie komitetu przedwyborczego swego członka p. Eustachego Zagórskiego. Posiedzenie to odbyło się na dniu 16 bm. w Buczaczu. P. br. Błażowski zgłosił kandydaturę dotychczasowego posła p. **Czajkowskiego** a p. Artur Z. **Cielecki** na żądanie włościan zgłosił swoją kandydaturę i w dłuższem przemówieniu złożył swe wyznanie wiary politycznej. Jego kandydaturę bardzo gorąco i w ładnych przemówieniach popierali włościanie, przedewszystkiem Grzegorz Sowa i Wacław Osiadacz, szczególniej ten pierwszy odznaczył się niezwykłym krasomówczym talentem wśród dłuższej dyskusyi, jaka się wywiązała.

Przedstawiciele szlachty i miast poszli za kandydatem popieranym jednogłośnie przez włościan i po dłuższych ciekawych bardzo i w najlepszej formie prowadzonych debatach uzyskał na 26 głosujących Artur Zaremba Cielecki głosów 23 i tem samem został przez miejscowy komitet wybrany kandydatem narodowym do Sejmu.

Jest to rzadki w wschodniej części naszego kraju fakt gorącego zajęcia się przez włościan samych wyborami, a szczęśliwie, że i większość przedstawicieli szlachty, oraz i miasta przystały chętnie na kandydata proponowanego przez włościan, gdyż w ten sposób została zamanifestowaną pewna solidarność i łączność interesów, jakoteż zgoda między różnemi warstwami społeczeństwa, a przedewszystkiem między chatą i dworem w powiecie, czego niestety z przykrością na próżno szukamy w zachodniej części kraju naszego, a komitety włościańskie są smutnym dowodem rozerwania i niezgody, które tylko ujemnie na przyszłość kraju i na skład przyszłego sejmu oddziałać muszą.

Kandydat narodowy powiatu buczackiego, mamy nadzieję, odpowie swemu zadaniu, a w obec tego, że się cieszy rzeczywistą popularnością wśród ludu w ogóle, to zapewne kontragitacya ze strony ruskiej będzie słabą i nie może się stać dla jego wyboru niebezpieczną.

Z **Dobromila** piszą nam:

Za inicyatywą mężów zaufania Komitetu centralnego zawiązał się i u nas komitet wyborczy, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Prezesem komitetu wybrany został Józef Nowosielecki, właściciel dóbr ziemskich, zastępcą dr. Ludwik Cwiklicer, burmistrz miasta Dobromila. Komitet przyjął jednogłośnie kandydaturę dotychczasowego posła na Sejm krajowy i marszałka powiatu, Pawła **Tyszkowskiego**, wychodząc z zasady, że posiada on w szczególności mir u włościan powiatu. Zdawało się też, że nie podniesie się przeciw tej kandydaturze żaden głos i że zgodzą się nań tak Polacy, jak i Rusini, tem więcej, że jak na pogrzebie ś. p. Antoniego Tyszkowskiego podniósł nawet poseł Antoniewicz, rodzina Tyszkowskich zarówno dobro polskiego jak i ruskiego ludu zawsze na oku miała. Tymczasem niektórzy nieprzejednani Rusini, jak ksiądz Hukiewicz rozpoczęli kontragitacyę, namawiając wójtów, aby nie dopuścili do wyboru nikogo z „panów szlachty“. Jako argument agitacyjny służy stara piosnka, że „panowie“ nie starają się o zniżenie podatków. Słusznie mu na to odpowiedział jeden z wójtów: ale za to postarali się o zrównanie prestacyi szkolnych. To też dzięki zdrowemu rozumowi naszych włościan, wybór p. Tyszkowskiego można uważać za zapewniony. Delegatem na zjazd do Lwowa wybrany został p. Józef Nowosielecki.

Z **Kosowa** piszą nam:

Na 20 b. m. zwołany został przez marszałka Rady powiatowej w Kosowie p. Przybyłowskiego komitet przedwyborczy, celem postawienia kandydata i wybrania delegata na zjazd delegatów na 22 b. m. do Lwowa. Rejent kosowski p. Włodzimierz **Łuszpiński**, na którego z wielu stron wskazywano jako na przyszłego kandydata na posła do sejmu z tutejszej kuryi małych posiadłości, stanowczo oświadczył, że kandydatury tej **nie przyjmie** i kandydadować nie chce. W obec tego nie ulega wątpliwości, że komitet przedwyborczy postawi kandydaturę dotychczasowego długoletniego posła kosowskiego, p. **Zaleskiego**, a ponowny wybór jego w Kosowie można już teraz uważać za zapewniony. Wszelkie inne kandydatury, o których w ostatnich czasach pojawiły

---

Deszcz i grad.

Oddając się pracy próżnowania, — gdyż taką zalecają mieszczuchom, przybywającym na wieś w lecie — usiadłem na łące nie bacząc na oznaki zapowiadającej się burzy. Dopiero pierwsze krople deszczu przypomniały mi stare pytanie, dlaczego kropla uderzając na me ciało, bolu mi nie sprawia, pomimo, że spada z wielkiej wysokości.

Skutek uderzenia, równoważny t. zw. energii mechanicznej, — zależąc równomiernie od ciężaru ciała spadającego i wysokości jego spadu — mierzy się iloczynem ciężaru i wysokości spadania.

Kropla deszczu nie waży wprawdzie wiele; ale spada z wielkiej wysokości. Energia, z którą trafia o ziemię, powinna przeto być znaczną.

Jeżeli kamień waży dwa kilogramy, a spada z wysokości trzech metrów, to końcowa jego energia wyniesie $2 \times 3 = 6$ metrokilogramów. Taką samą energię uzyska kamień ważący trzy kilogramy, gdy spadnie z wysokości dwóch metrów: bo i w tym razie iloczyn liczb 2 i 3 wyniesie 6.

Chcąc obliczyć energię, z jaką kropla deszczu dostaje się na ziemię, trzeba ciężar jej pomnożyć przez wysokość jej spadu.

Aptekarze wyliczyli, że na 1 gram idzie 16 kropel wody. Jeżeli kropla deszczu ważąca jedną szesnastą grama, spada z wysokości czterech kilometrów czyli 4000 metrów, to energia jej, licząc podług podanej reguły, wyniesie $^1/_{16} \times 4000 = 250$ metrokilogramów, czyli jedną czwartą metrokilograma; będzie więc tak wielką, jak energia, uzyskana przez kamień, ważący pół kilograma, gdy spada z krzesła na pół metra wysokiego, gdyż $^1/_2 \times ^1/_2 = ^1/_4$.

Kamień taki zabije z pewnością kurczę, siedzące na podłodze. Kropla deszczu zaś nawet muchy nie uszkodzi, — pomimo, że energia, z którą w ziemię trafia, równą jest energii owego kamienia.

Skądże więc taka różnica w skutkach, kiedy energia uderzenia w obu razach jest jednakową?

Odpowiedź prosta: boć każdemu wiadomo, że powietrze, łagodząc spad, jest przyczyną owego zjawiska. Takiem tłumaczeniem rzeczy uspakajamy się, uważając sprawę za wyjaśnioną.

Umysł krytyczny odpowiedzią taką nie zadawala się jednak; bo wie, że powietrze, działając tak na kroplę jak i na kamień, łagodzi spad obu ciał. Skutkiem tego obie energie powinny się jednakowo zmniejszyć tak, że różnica ich powinna pozostać niezmienną.

Powietrze nie powinnoby więc spowodować różnicy — ponieważ jednak powoduje ją, więc zjawisko: że z chmury spadająca kropla nawet muchy nie uszkodzi, podczas gdy spadający z pół metra wysokiego krzesła, pół kilograma ważący kamień może zabić kurczę — za wytłumaczone uważać nie można.

Jeżeli powodem różnicy w energii ma być powietrze, natenczas działanie jego na kroplę i kamień musi być rozmaite. Reakcya na kamień musi być mniejszą, bo kamień zabija kurczę, kropla zaś nawet muchy nie uszkodzi. Powietrze nie ma jednak rozumu, więc nie wie, że na kroplę, spadającą z chmury ma oddziaływać silniej, niż na kamień, spadający z krzesła.

Mechanika przyrody istotnie ciekawą być musi, kiedy spełnia funkcye rozumu! A dlaczegóż jej nie znamy? Oto dlatego, że ustawicznie na nią patrzymy.

Na to, co widzimy codziennie, nie zwracamy uwagi. Mniemając, że zjawisko znamy, o studyowaniu go nie myślimy. Przyroda — jeżeli działalność swą chce okryć tajemnicą, pracuje w naszych oczach. Setki tysięcy lat patrzyli ludzie na codzienny ruch słońca — a dopiero niedawno dowiedzieli się, że to, na co patrzali, wcale nie istnieje. W naszym wypadku jest rzecz wielce ułatwioną, bo wiemy, czego mamy szukać. Wiemy, w jakim kierunku skupiać mamy uwagę, aby znaleść to, czego szukamy.

Obserwując wolny spad ciał zauważamy, że ruch w powietrzu różni się wielce od ruchu w próżni.

W próżni potrzebują ciała, bez względu na ich ciężar do przebycia tej samej drogi jednakowego czasu. Wszystkie ciała, czy ciężkie czy lekkie, spadają jednako spiesznie. W powietrzu zaś przybędzie ciało, które ma większą powierzchnię, później do ziemi, niż ciało o mniejszej powierzchni, pomimo że oba ważą jednako wiele i równocześnie spad swój rozpoczynają. Kartka papieru, puszczona z ręki, przybędzie np. na podłogę później, aniżeli gałka urobiona z tejże samej kartki. Mamy więc przed sobą widoczny wpływ powietrza. Wpływ, objawiający się w ten sposób, że powietrze przedłuża czas spadania.

Chcąc więc obliczyć wielkość energii ciał w powietrzu spadających, wypadałoby uwzględnić czas, przez który one spadają.

Miarą energii jest, jak już wspomniano, iloczyn ciężaru ciała i wysokości jego spadu, bez względu na czas spadania.

W jakiż więc sposób da się uwzględnić czas, skoro w skład formuły wcale nie wchodzi?

Szukając na to odpowiedzi, przypominamy sobie, że ciało mające większą powierzchnię, spadając, przybywa na ziemię później, niż równociężkie ciało o powierzchni mniejszej. Czas spadania jest przeto zawisłym od wielkości powierzni ciała spadającego. W miejsce czasu można przeto wziąć w rachubę wielkość powierzchni ciała, które spada.

W skład formułki, zapomocą której obliczamy wielkość energii, nie wchodzi jednak powierzchnia ciała spadającego. Mamy więc tę samą trudność, która istniała, gdy chodziło o wprowadzenie do formułki czasu, przez który ciało spada.

Jakże więc wybrnąć z tej zawiłej sytuacyi?

Mechanik nie jest wcale w kłopocie: bo ma do obliczania energii w zapasie formułkę, w której skład wchodzą: objętość, ciężar i szybkość ciała, z którą ono do ziemi przybywa. Jeżeli więc mogę zmierzyć końcową szybkość ciał spadających w powietrzu, których ciężar i objętość są mi znane, to mogę tem samem obliczyć energię, którą docierające do ziemi ciała w sobie gromadzą. Mogę więc znaleść to czego szukam. Pomiar objętości i ciężaru nie natrafia na żadne trudności. Co do końcowej szybkości, ma się rzecz następująco:

Meteorologia uczy, że kropla spadając z chmury, przybywa na ziemię ze szybkością, której wielkość otrzymam, gdy wyciągnę pierwiastek ze średnicy kropli, wziętej 32·7 razy. Jeżeli średnicę mierzyłem w milimetrach, natenczas szybkość końcową otrzymam w metrach na sekundę.

Ponieważ kropla wody ważąca $^1/_{16}$ grama, ma 5 milimetrów średnicy, więc końcowa jej szybkość (licząc podług podanej reguły) wynosi $12^3/_4$ metrów na sekundę, bez względu, z jakiej wysokości kropla spada. Gdyby spadła z chmury, oddalonej od ziemi o ośm kilometrów, — i spadała w próżni — natenczas przybyłaby do ziemi ze szybkością 396 metrów na sekundę. Tak wielki wpływ wywiera opór powietrza.

Znając ciężar i końcową szybkość kropli spadającej, obliczyć można energię, z którą ona dociera do ziemi. Mechanika uczy bowiem, że energia wynosi tyle metrokilogramów, ile stanowi dwudziesta część iloczynu ciężaru kropli i kwadratu jej końcowej szybkości. Ciężar kropli trzeba wyrazić w kilogramach.

Kropla deszczu spadając na ziemię, uzyskuje przeto, skoro waży $^1/_{16}$ grama tylko:

$$\frac{12^3/_4 \times 12^3/_4}{20 \times 16 \times 1000} = \frac{1}{2000}$$

metrokilograma energii. Energia kamienia, który ważąc pół kilograma, spada z wysokości pół metra — ponieważ wynosi, jak wykazano, $^1/_4$ metrokilograma, jest więc 500 razy większą.

W obec tego rozumiemy, dlaczego kamień spadając z krzesła, zabija kurczę, podczas gdy kropla deszczu spadając z chmury, nawet muchy nie uszkodzi. Większa kropla może ją jednak uszkodzić. Dlatego też drobne owady, szukając schronienia przed nadchodzącą burzą, latają blisko ziemi. Jaskółka znając ich zwyczaj, trzyma się wtedy również blisko ziemi, bo wie, że łatwiej żer znajdzie.

Zwyczaj jaskółek latania przed deszczem nisko, tłómaczy się więc nie obawą słoty, ale raczej oporem powietrza.

W gawędce mojej znajdzie czytelnik lukę; znajdzie bowiem, że energię kamienia, strąconego z krzesła, obliczałem

się wzmianki, nie mają tutaj najmniejszych widoków powodzenia.

Z Przemyśla piszą nam:

Dnia 18. bm. zawiązał się w skutek polecenia komitetu centralnego komitet miejscowy wyborczy na nasz powiat. Pierwszą czynnością wyborczego komitetu było wybrać delegata na zjazd delegatów, którym wybrany został p. Stanisław Wybranowski z Kimirza; następnie naradzano się nad wyborem posła na Sejm z mniejszych posiadłości powiatu tutejszego. Po dłuższej naradzie postawiono jednogłośnie kandydaturę hr. Romana Potockiego, dotychczasowego posła z tutejszego okręgu wyborczego, jako mającą największe szanse zwłaszcza, gdy hr. Potocki stanie przed wyborcami i złoży sprawozdanie ze swej czynności poselskiej. O ile nam wiadomo nie postawiła dotąd ruska partya swego kandydata w tutejszym okręgu, a jeżeli postawi, to li tylko, aby zadosyć uczynić zwyczajowi, gdyż wobec hr. Potockiego, którego ludność wszystka popierać będzie, nie utrzyma się żaden inny kandydat.

Ze Śniatyna piszą nam:

Powołani przez centralny komitet mężowie zaufania zaprosili na dzień 20. bm. obszerniejszy komitet wyborczy. Jak powszechnie wiadomo, zamierzają tak Polacy jak i Rusini wszelkich odcieni, postawić kandydaturę Stefana Mogy, prezesa Rady powiatowej śniatyńskiej, który podczas wieloletniej swej działalności w powiecie, energią swą i szczerem zajmowaniem się sprawami powiatu, tu zjednał sobie ogólną cześć i zaufanie tak, iż jego kandydatura jest w całym powiecie najsympatyczniejszą i zupełnie zapewniona.

W sali obrad Rady powiatowej lwowskiej odbyło się dziś liczne zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości powiatu lwowskiego. Zagaił zebranie jako delegat komitetu centralnego i marszałek powiatu p. Dawid Abrahamowicz, wyjaśniając cel zebrania. Przewodniczym obrano p. Michała Sklepińskiego z Zamarstynowa, jego zastępcą Iwana Fedczyszynego, wójta ze Sknilowa. Przewodniczący wezwał dotychczasowego posła p. Teofila Merunowicza do złożenia sprawozdania z jego czynności poselskich. Zgromadzenie po przemówieniu kilku obecnych włościan oświadczyło jednak, że znając jego działalność ze sprawozdań z prac sejmu, nie żąda od p. Merunowicza osobnego sprawozdania. Nastąpił szereg interpelacyi ze strony pp. Głowackiego, Maślanki, Fedczyszynego, Seńka Konewki i ks. Daniela Lepkiego w sprawie reformy wyborczej, reformy ustawy gminnej, ustawy drogowej, subwencyonowania kolei lokalnych, urządzenia składów soli bydlęcej, urządzenia szkolnictwa ludowego, zachowania się p. Merunowicza wobec partyi ruskich itd.

P. Merunowicz udzielał odpowiedzi i wyjaśnień na te pytania, i na wniosek p. Antoniego Maślanki z Zubrzy uchwalono dla niego jednomyślnie wotum zaufania i podziękowanie za gorliwe spełnianie obowiązków poselskich. Następnie, na wniosek Seńka Konewki z Lesienic uchwalono przez aklamacyę uznać p. Merunowicza kandydatem na posła z gmin wiejskich powiatu lwowskiego na następny okres wyborczy, i zamianowano go zarazem delegatem na krajowy zjazd przedwyborczy, który ma odbyć się 22. bm. Trzydziestu i kilku z obecnych zgłosiło się dobrowolnie na członków komitetu, który ma zająć się przeprowadzeniem ponownego wyboru p. Teofila Merunowicza na posła.

Po południu odbyło się w tym samym lokalu zgromadzenie wyborców z kuryi wielkiej własności ziemskiej obwodu lwowskiego; przewodniczył ks. infułat Zabłocki. Na tem zebraniu zdawał sprawę z czynności swoich poselskich dotychczasowy poseł, p. Dawid Abrahamowicz.

Obszerne jego przemówienie podamy później ze względu na wielką ilość ważnych wyjaśnień i odkrycia tajemnic parlamentarnych. Zgromadzenie przez aklamacyę uchwaliło wotum zaufania dla p. Abrahamowicza, uznając go równocześnie kandydatem do wyboru na posła na dalszy peryod wyborczy.

P. Abrahamowicz wybrany został także delegatem na krajowy zjazd przedwyborczy, który ma odbyć się 22. bm. we Lwowie.

Prof. Włodzimierz Szuchewicz oświadcza w *Dile*, że nie kandyduje do sejmu, że z nikim o tem nie mówił, ani o tem nie myślał.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 sierpnia.

Zapiski osobiste. P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych powrócił z urlopu i wczoraj objął urzędowanie.

Dr. Gońka powrócił do Lwowa.

Mianowanie. Ministeryum handlu zamianowało elewa technicznego, Maryana Rawskiego, prow. adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował docenta prywatnego ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Krakowie, dr. Aleksandra Włodzimierza Czerkawskiego, członkiem komisyi dla teoretycznych egzaminów państw. z umiejętności politycznych w Krakowie.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat., dyecezya przemyska: Prezentę na probostwo w Sądowej Wiszni otrzymał ks. Bazyli Kondracki.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 14. października.

Komitet obywatelski urządzający przyjęcie dla gości węgierskich nie będzie w stanie z powodu krótkości czasu rozesłać, jak zwyczajnie, osobnych zaproszeń, w tej drodze podaje do wiadomości, że bankiet urządzony w celu uczczenia gości, odbędzie się w środę 21. bm. o godz. 8. wieczorem w sali Towarzystwa strzeleckiego. Lista subskrypcyjna jest wyłożona w cukierni pp. Hausera i Bieniekiego. Wstęp 2 zł. 50 ct. Strój narodowy albo balowy. Bilety wstępu dla członków Towarzystwa strzeleckiego wydaje gospodarz Towarzystwa p. Ciechański. Zapisywać się można do środy do godziny 12. w południe.

(z) **Porządki pocztowe.** Niewiadomo nam z jakich powodów — ale prawdopodobnie wskutek braku dostatecznej ilości listonoszów, doręczanie listów adresatom jest bardzo niedbałe i nieregularne. Bardzo często się zdarza, że listy na drugi dopiero dzień bywają doręczane, co w mieście stołecznem, absolutnie nie powinno mieć miejsca. Od mieszkańców ulic Łyczakowskiej otrzymujemy zażalenia, że pierwszą pocztę ranną otrzymują dopiero między godziną 10 a 11 1/2, gdy ranny pociąg wiedeński przychodzi do Lwowa o godz. 5 min. 10, tak, że listy powinny być doręczone najpóźniej o godz. 8 rano. Wogóle Dyrekcya poczt powinnaby zaprowadzić jakąś kontrolę co do doręczania listów, gdyż tylko wtedy może być porządek.

(z) **Do wiadomości p. prezydenta miasta** podajemy, że hycle — pomimo [illegible] — psy łowią [illegible] po głównych ulicach miasta. Wczoraj jakiś pachołek rakarski wyrwał psa przemocą z rąk służącej na ul. Akademickiej. Z tego powstała ogromna awantura, którą uśmierzył dopiero żołnierz policyjny. Otóż zapytujemy p. prezydenta, kiedy nareszcie skończą się te wstrętne igrzyska hyclowskie i czy nie ma on na tyle władzy, aby rakarza poskromić i wyznaczyć mu stałe godziny, w których wolno mu psy łapać. Jeżeli bowiem magistrat z psich opłat zasila swoją kasę, to niechże przynajmniej płacących właścicieli psów nie naraża na nieprzyjemności. Przy tej sposobności zapytujemy, czy istnieje jeszcze we Lwowie Tow. ochrony zwierząt, o którem od śmierci śp. Lewandowskiego jakoś nic nie słychać. A przecież tą sprawą mogłoby się Towarzystwo zainteresować.

(x) **Nieporządki w mieście.** Do wiadomości dyrektora urzędu budowniczego podajemy, że ul. Krakowska od dwóch tygodni jest niemożliwą do przebycia a publiczność zmuszona tamtędy przechodzić wieczorem, narażoną jest na złamanie lub wywichnięcie nogi. Jak wiadomo, ulica ta ma dostać bruk drewniany, otóż możeby p. dyrektor zechciał przyspieszyć przygotowawcze czynności, gdyż w przeciwnym razie chyba dopiero na wiosnę ulica ta będzie uregulowana.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około 4 godz. po południu w mieszkaniu stolarza Chaima Todresa przy ul. Zamarstynowskiej l. 6. Przez pozostawione otworem drzwiczki od pieca wypadł tlejący węgiel na podłogę i zapalił trzaski. Ogień stłumili domownicy bez pomocy straży ogniowej.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj p. Józefowi Pozsar, urzędnikowi sądowemu z Czerniowiec, przybyłemu wieczornym pociągiem na dworzec we Lwowie. Przy wysiadaniu z pociągu przechodził przez [illegible] łączące wozy i stąpił tak nieuważnie, że spadł między wozy i skaleczył się ciężko w głowę. Nieprzytomnego wyjęto natychmiast z toru. Straszny widok przedstawił się oczom publiczności, z prawej strony widać bowiem było nagą czaszkę broczącą krwią. Pan P. spadając z wozu oskalpował sobie o żelazny mostek głowę do połowy. Lekarze kolejowi dr. Dekański i dr. Zgórski opatrzyli poranionego, zakładając mu około 30 szwów.

Szajka złodziejska. Ajenci policyi lwowskiej pp. Günsberg i Distler wykryli doskonale zorganizowaną szajkę złodziejską, która pod doświadczonym kierownictwem Alte Winter, od dłuższego czasu operowała po mieszkaniach w naszem mieście. Łakomi łatwego zarobku żydzi zorganizowali bandę w ten sposób, że na niebezpieczeństwo nocnych wycieczek wystawiali tylko lwowskich [illegible], a sami zajmowali się tylko sprzedażą skradzionych przedmiotów. [illegible] owej bandy stała wzmiankowana Alte Winter, wielce przebiegła żydówka, ciesząca się sympatyą i zaufaniem lwowskich złodziei i posiadająca rozległe stosunki z żydami na prowincyi. W języku złodziejskim zwano Winterowę pod pseudonimem „Dziobak", a pod jej rozkazami stała cała szajka złodziei i przekupniów [illegible]. Najwięcej kupowano [illegible] srebro, pościel i bielizna, chociaż i innymi przedmiotami nie gardzono. Skradzionych przedmiotów nigdy nie sprzedawała we Lwowie, lecz wysyłała je na prowincyę, gdzie się zajmowali sprzedażą specyalni ajenci, wysyłani w tym celu do Drohobycza i innych miasteczek.

Niebezpieczny konkurent. Czeladnik kowalski, Jędrzej Sośnicki chodził w konkury do służącej Anny Szewczuk i przy tej sposobności skradł jej chlebodawcy [illegible]. Ucieczkę złodzieja dowiedziawszy się z krzykiem, oskarżyła niebezpiecznego konkurenta o kradzież, skutkiem czego przyaresztowano go wczoraj.

Wielka awantura wyprawił ubiegłej nocy czeladnik stolarski Rudolf Harazdy ul. Kochanowskiego l. 4. Dostawszy odkosza od służącej, o którą się starał, zebrał kilku towarzyszy i urządził zasadzkę, na powracającą z swym narzeczonym z przechadzki dziewczynę. Narzeczoni schronili się do kamienicy pod l. 4, a rozwścieczony Harazdy dobijał się do bramy, [illegible]. Dopiero nad ranem aresztowała awanturnika policya i oddała w areszcie.

Eksplozya. Wczoraj o 3 po południu wybuchł pożar w warsztacie stolarskim w gmachu jeneralnej komendy. Wezwano straż pożarną miejską, która pożar stłumiła. Powodem pożaru była eksplozya flaszki z terpentyną, która zajęła się prawdopodobnie od rzuconego papierosa. Eksplozya nie uszkodziła nikogo, szkoda nieznaczna.

Nowy zakład naukowy żeński we Lwowie. Panie Zofia Strzałkowska, Marya Serwatowska i Katarzyna Grusiewiczówna otwierają z d. 1 września br. zakład wychowawczo-naukowy żeński obejmujący: a) ośmioklasową szkołę, wraz z kursem przygotowawczym, mającą na celu wykształcenie elementarne i średnie. Plan nauki w tej szkole odpowiada planowi męskich gimnazyów — z wyłączeniem języków klasycznych, w miejsce których wykładane będą, prócz niemieckiego, języki nowożytne, mianowicie język francuski i angielski. (Języki klasyczne mogą być udzielane w zakładzie na osobne żądanie), b) dwa wyższe kursa teoretyczno-praktyczne, mające na celu przysposobienie kobiety do życia w rodzinie, towarzystwie i społeczeństwie, jako przyszłej żony, matki, obywatelki, gospodyni i reprezentantki domu, c) kursa specyalne, mające na celu fachowe wykształcenie kobiety. Kursa te będą przygotowaniem do egzaminu dojrzałości i do egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycielki ludowe i wydziałowe, tudzież przygotowaniem do zawodu pocztowego, telegraficznego, handlowego itp., d) wyższą koncesyonowaną szkołę muzyki i śpiewu, obejmująca kursa teoretyczne (nauka harmonii i historyi muzyki) i kursa praktyczne (nauka gry i śpiewu). Wychowanie w zakładzie opierać się będzie na zasadach katolicko-chrześcijańskich i narodowo-polskich. Szczególniejszą zwracać będzie zakład uwagę na zdrowie i tyle dotąd jeszcze pozostawiającą do życzenia stronę fizycznego rozwoju. W tym celu obok ścisłego przestrzegania warunków zdrowotnego rozwoju (hygieniczne odżywianie, świeże powietrze, prawidłowy ruch i wypoczynek), wprowadzone będą w zakładzie obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne, jakoteż zastosowane do pory roku gry dla wszystkich uczennic zakładu i codzienne kąpiele dla internistek. Na duchownego opiekuna zakładu uproszony został ks. dr. Zygmunt Łenkiewicz, profesor uniwersytetu, kanonik kapituły lwowskiej. Nad zdrowiem uczennic zakładu i nad fizyczną stroną wychowania czuwać będzie stale dr. K. Zgórski. Wykładać będą pp.: dr. St. Głąbiński, dr. L. Finkel, dr. B. Lachowicz, dr. A. Zipper, L. Tatomir, S. Kwiatkowski, dr. L. Limbach, dr. M. Warmski, Wład. Zbierzchowski, Al. Drożepolski, A. Stroner, J. Amborski, dr. K. Zgórski, K. Wawrosz, K. Mikuli, M. Sołtys, M. Czarnowska, S. Wechslerowa.

Wpisy do szkół ludowych miejskich męskich i żeńskich na rok szkolny 1895/6 odbywać się będą 29., 30. i 31. b. m. w godzinach od 9—12 rano i od 3 do 6. popołudniu.

Młodzież rzemieślnicza zaś zapisywać się może do szkół uzupełniających przemysłowych w pierwszej połowie września.

Ogólną informacyę umieszczamy zamiast poszczególnych od każdej dyrekcyi otrzymanych ogłoszeń, bo skoro szkół jest blisko 30, to niepodobna dla pisma, aby tyle anonsów szeregowych powtarzało, wyliczając [illegible] o terminie zapisów, a godziny wskaże mu karta na drzwiach dyrekcyi szkolnej przybita.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Ks. Londzin ogłasza: Potrzebny jest koniecznie przyrodnik do polskiego gimnazyum cieszyńskiego. Płaca normalna, w tygodniu zajęcia 9 do 12 godzin. Zgłoszenia bezzwłocznie ze świadectwami do Macierzy szkolnej w Cieszynie. Brak przyrodnika udaremniłby otwarcie pierwszej klasy.

W sprawie emigracyi do Brazylii otrzymały władze polityczne polecenie zwrócić uwagę wychodźców, że według pisma królewsko-włoskiej prefektury w Udine do austryackiego generalnego komisarza policyi w Cormons wystosowanego, na przyszłość nawet wychodźcom, mającym karty okrętowe, nie wolno będzie zatrzymywać się w Udine, jeżeli nie wykażą, że najpóźniej do 5 dni od czasu przekroczenia granicy, mogą udać się w dalszą podróż do Genui. Wychodźcy, którzy tego nie wykażą, będą bezwzględnie odstawieni do granicy austryackiej.

Samobójstwa w armii. W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz 13. pp. Kopeć. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Poczta szabasuje! Dnia 17. bm. umieściliśmy nadesłane nam przez pocztmistrza w Dorze sprostowanie, zarzucające naszemu korespondentowi, że kierował się poczuciem niechęci ku izraelitom, chociaż sprostowanie to, zawierające dosłownie wyjaśnienie, dlaczego mieszkańcy Dory i Jaremcza nie otrzymują poczty od piątku aż do niedzieli popołudniu. Na śmieszny zarzut osobistego traktowania sprawy nie uważamy nawet potrzebnem się odzywać, [illegible] przybył bowiem do Dory w czwartek 8. bm., [illegible] kierował się tylko względami dobra publicznego i nie twierdząc jakoby poczta była w sobotę zamkniętą, doniósł nam tylko, że od piątku do niedzieli mieszkańcy Dory i Jaremcza listów z powodu szabasu nie otrzymują. Dopytując się w piątek, dlaczego do 9. wieczorem nie otrzymał listów, dowiedział się nasz korespondent od gości w hotelu Steingrabera, że poczta szabasuje i że nigdy w sobotę listów nie otrzymują. Napisał więc natychmiast zażalenie do Dyrekcyi poczty, a z zażalenia tego p. pocztmistrz może się dowiedzieć dokładnie o adresie autora korespondencyi. Nadto sam korespondent udał się w sobotę do Dory i zażądał listów. Otrzymał jednak od ekspedytorki mojżeszowego wyznania odpowiedź: „że listonosz już poszedł z listami". Wtedy powiedział jej te słowa: „Żalą się goście, że poczta w Dorze szabasuje i skutkiem tego listów nie otrzymują, proszę o listy i gazety bo listonosz w sobotę nigdy nie przychodzi". Zmieszana ekspedytorka wydała dopiero wtedy listy i dzienniki, tłómacząc się, że nie wiedziała, iż listowy jeszcze nie odszedł. W tej chwili wszedł do biura listonosz, młody żydek w jarmurce i chałacie i również tłómaczył się, że zaraz z listami do Jaremcza pójdzie, nie pokazał się tam jednak wcale. Gdy do niedzieli zamieszkała w Dorze jedna z kuracyuszek listów nie otrzymała, udała się sama na pocztę. Żydek pełniący służbę listonosza, listów wydać jej niechciał, twierdząc, że je sam przyniesie. (Od doręczenia każdego listu bierze 2 ct., od dziennika 1 ct. i stąd powód odmowy) i wydał je dopiero pod groźbą zażalenia do Dyrekcyi. Do 5. popołudniu w niedzielę czekali goście kąpielowi nadaremnie na listy a oburzony nasz korespondent wysłał następujący telegram do Dyrekcyi poczt: „Poczta Dora od piątku szabasuje, dotąd niedziela 5 popołudniu listów ani gazet nie wydano. Prosimy o interwencyę". Dopiero we wtorek wezwała Dyrekcya poczty telegraficznie pocztę w Dorze do wytłómaczenia się „dlaczego poczta zamknięta". Skorzystał z tej stylizacyi p. pocztmistrz i zaprzeczył jakoby poczta była zamkniętą. Poczta istotnie nie była zamkniętą, lecz prócz w bliskości mieszkających przyjaciół urzędu pocztowego, nikt listów i gazet nie otrzymał. W Jaremczu i w Dorze otrzymano dopiero we wtorek w południe zaległą od trzech dni pocztę, i doręczano ją odtąd już od drugiej w południe, co jest dowodem, że wysyłanie jej o 7. wieczorem nie było jak poczta w swem sprostowaniu twierdzi koniecznem, lecz raczej wygodnem dla poczty. Z powyższego jasno wynika, że poczta w Dorze szabasuje!

(x) **Budowa koszar** dla dwóch batalionów piechoty naprzeciw domu inwalidów, postępuje bardzo szybko, dzięki energii przedsiębiorców pp. Kamieniobrodzkiego i Łuszczkiewicza, którym gmina miasta Lwowa tę budowę powierzyła. Koszary te składać się będą z budynku jednopiętrowego dla podoficerów i menaży oficerskiej i z 3 budynków dwupiętrowych, przeznaczonych dla wojska, zaś kuchnia i stajnie mieścić się będą w osobnych budynkach. Koszta budowy wyniosą 200 kilkadziesiąt tysięcy guldenów, a kasarnie mają być skończone i oddane wojskowości w sierpniu roku przyszłego. Obecnie zatrudnionych jest przy budowie 400 robotników i 140 murarzy. Gmina, budując te koszary, zaoszczędzi w wydatkach na cele kwaterunkowe rocznie około 14.000 zł.

Z Borysławia otrzymał *Kur. lwow.* bliższe szczegóły o ostatnich nieszczęśliwych wypadkach w tamtejszych kopalniach, o których przed kilku dniami pokrótce donosiliśmy. „Dnia 14. bm. w nowo założonym szybie spółki A. Spitzmann, J. Becher & Mermelstein — o godz. 7 rano wydobyto uduszonego i silnie potłuczonego Tymka Janczyszyna z Łanowic. Gazy musiały być nader zgęszczone, skoro tak silnie działały w szybie zaledwie 19 metrów głębokim, że nadludzkim wysiłkom ratujących ledwie udało się przywrócić omdlałemu życie, które dotąd wisi na włosku...

Dnia następnego wczesnym rankiem przywieziono trupa, silnie krwią drogę do kostnicy znaczącego... Była to nowa ofiara nieporządków żydowskich. Kiedy zasięgnąłem informacyi, dowiedziałem się, że nieszczęśliwy człowiek zowie się Petro Tymczyszyn, lat 26, z Bronicy i zabił się w szybie A. Sobla, na terenie tow. francuskiego. Nieboszczyk pracował w chodniku wespół z kilku innymi towarzyszami. Około czwartej nad ranem czując, że gazy silniej nań oddziaływać poczynają — a był to nowicyusz w swym zawodzie — dał sygnał na „gurt". Dozorca Tannenbaum sądząc, że to majster chce szychtę sobie skrócić, odmówił gurtu. Mimo to sygnał jeszcze raz się powtórzył, lecz i tym razem bez skutku i pomału wszystko się uciszyło. Na raz pracujący przy korbie uczuli, że coś ciężkiego wypadło z wiadra, a równocześnie usłyszeli odgłos spadającego z łoskotem ciała. Był to Tymczyszyn... Zniecierpliwiony wsiadł do „kibla" bez gurtu i w ciągu windowania, uderzony do reszty gazami, wypadł i roztrzaskał o pomost głowę. Ciała Karola Bilmana, który w dniu 24. lipca w szybie Brunengraberów wodą wierzchnią zalany został — dotąd nie odnaleziono..."

W Brodach podniesiono myśl postawienia pomnika Korzeniowskiemu, który urodził się (r. 1797) w Starych Brodach. Wprawdzie miejsce urodzenia Korzeniowskiego w Brodach uczczone jest kamieniem pamiątkowym i tablicą spiżową, ale wystawienie trwalszej i okazalszej pamiątki w rodzinnem mieście temu mężowi, który na polu piśmiennictwa i szkolnictwa polskiego tak ogromne położył zasługi, — jest rzeczą przez pietyzm wskazaną i z pewnością spotka się z uznaniem całego naszego społeczeństwa.

Ze Starego Sącza piszą: Klasztor Matek Klarysek w St. Sączu utrzymuje prawie od wieku szkołę, która z biegiem czasu rozszerzoną została do sześcioklasowej i zostaje pod kierownictwem katechety. Miło stwierdzić, że o tej szkole słyszy się same a tak liczne pochwały. Były inspektor krajowy p. St. Olszewski zawsze wyrażał się, że pomiędzy szkołami żeńskiemi uważa za jedną z pierwszych w całym kraju szkołę MM. Klarysek w Starym Sączu.

W tej szkole kilka zakonnic z pięknemi kwalifikacyami do szkół wydziałowych i ludowych udziela przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych, przy udziale świeckich ukwalifikowanych nauczycielek. Rysunki i roboty kobiece uczenic — okazy misternie wykonane i ściśle do planów zastosowane — wedle oceny inspektora okręgowego były koroną wszystkich szkół z okręgu nowosądeckiego na wystawie krajowej.

Przy klasztorze Matek Klarysek od czasu św. Kingi istnieje konwikt, w którym córki magnatów polskich kształciły się w ciągu sześciu wieków. Prawdziwie skromne są wymagania Matek co do wynagrodzenia za stół, światło i usługę (dwadzieścia złotych miesięcznie). Żądają one tylko tyle, aby mogły pokryć wydatki. Również skromne są wymagania za przedmioty nadobowiązkowe, jak: język francuski, muzyka, tańce. A jak piękne wychowanie religijnomoralne w duchu ojczystym!

Piszący miał sposobność widzieć kilka razy, jak Matka, przełożona konwiktu, prowadziła przed grób św. Kunegundy dziewczątka po pierwszej komunii św. i tam w gorącej modlitwie wspólnej oddawała te niewinne dziatki opiece św. Kunegundy, królowej polskiej i fundatorki klasztoru. To też panienki, opuszczając zakład lub rozjeżdżające się na wakacye, żegnają te drogie mury z prawdziwym żalem. Jestto dowód niezbity, że kształcenie, wychowanie i obchodzenie się z panienkami w klasztorze, nacechowane jest tylko stronami dodatniemi.

Z Krynicy. Jedenasta lista gości zdrojowych w Krynicy przybyłych do 13. sierpnia wykazuje 4455 osób.

VII. walny zjazd strażacki odbędzie się w Stanisławowie w dniach 25. i 26. bm.

Żywy nieboszczyk. W okolicy wsi Wola Kaniowska, jak donosi *Kijewl.*, wiele hałasu narobiło następujące zdarzenie: W tych dniach, po ciężkiej i długiej chorobie, zmarł właściciel tego majątku, Zaleski. Nieboszczyka ubrano i złożono do trumny postawionej w salonie. Na trzeci dzień do Woli Kaniowskiej zjechało się na pogrzeb całe sąsiedztwo i oczekiwano tylko przybycia księdza. Wtem stało się coś nadzwyczajnego, zebrani w jadalnym pokoju goście i rodzina zaczynają krzyczeć w niebogłosy, chowają się po kątach, uciekają do sąsiednich pokoi, mdleją itp. Powodem tego zamięszania było zjawienie się wśród żywych... nieboszczyka Zaleskiego. Był on niezmiernie blady, jak trup, i w tem ubraniu, w którem złożono go do trumny. Widząc, że stał się przyczyną takiej awantury i że w pokoju jadalnym pozostało zaledwie kilka zemdlonych kobiet, żywy nieboszczyk wyszedł do sieni, a stąd na ganek. W tej chwili właśnie przed ganek zajechał ksiądz. Woźnica, widząc swego zmarłego pana, spacerującego po ganku, z krzykiem uciekł do stajni, ksiądz zaś, zeskoczywszy z bryczki, zaczął głośno odmawiać modlitwy. Młode konie, pozostawione bez dozoru, zlękły się krzyku woźnicy, pognały w pole, a następnie do lasu, rozbiły w kawałki bryczkę, a jeden z koni bardzo się pokaleczył. Tymczasem były nieboszczyk, ledwie stojąc na nogach, zwrócił się do księdza, aby odprowadził go do sypialni i położył do łóżka. „Niedobrze mi, bardzo niedobrze — powtarzał p. Zaleski — nie wiem, co się ze mną dzieje, gdzie byłem". Ksiądz, oprzytomniawszy ze strachu, zaprowadził go do sypialni i niezwłocznie posłano po lekarza. Okazało się, że chory pogrążony był w śnie letargicznym; zbudziwszy się, wyszedł z trumny i nawpół przytomny zaczął chodzić po pokojach, wywołując wszędzie paniczny przestrach. Można sobie wyobrazić radość żony i dzieci, odzyskujących tak niespodzianie męża i ojca. Stan zdrowia p. Zaleskiego, chociaż poważny, lecz niebezpieczeństwa, podług zdania lekarzy, nie przedstawia.

Polskie pamiątki w Lipsku. Lipsk jest jednem z miast niemieckich, dość bogatych w pamiątki drogie dla Polaków. Przez 3 dni lała się tu w pamiętnym roku 1813 krew polskich legionów pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego i generała Dąbrowskiego. W Lipsku też po ostatniej morderczej bitwie sprzymierzonych mocarstw z Napoleonem d. 18 października, utonął ks. Poniatowski w Elsterze, zasłaniając odwrót armii napoleońskiej. Miejsce owo (przy ulicy Lessinga) zaznaczone jest kamieniem pamiątkowym, Naprzeciw wspomnianego kamienia, na drugim brzegu Elstery, stoi skromny ale piękny pomnik księcia Józefa z piaskowca. Na pomniku widnieją w polskim i łacińskim języku różne napisy, dwa orły białe, piękna płaskorzeźba, wyobraża-

---

inaczej, aniżeli energię spadającej kropli deszczu. W pierwszy wypadku mierzyłem energię iloczynem ciężaru i wysokości spadu; w drugim zaś iloczynem ciężaru i kwadratu szybkości, z którą ciało do ziemi przybywa.

Obliczając energię kropli, spadającej z chmury, uwzględniałem więc opór powietrza, dlaczegoż tego nie uczyniłem przy obliczaniu energii kamienia, który spada z krzesła, kiedy oba ciała spadają w powietrzu?

Rzecz prosta. Opór powietrza uwydatnia się dopiero, gdy ciało, spadając, przebywać musi grubą warstwę powietrza, zanim dotrze do ziemi, znika zaś, skoro owe warstwy są cienkie.

Galileusz spuszczał z kościelnej wieży w Pizie, przed 260 laty gałki różnej wielkości, wyrabiane z rozmaitych materyałów, eksperymentował więc w powietrzu, a pomimo to, nie otrzymał praw ruchu w powietrzu, ale odkrył prawo, podług którego ciała spadają w próżni. Stało się to dlatego, że opór nawet takiej warstwy powietrza, której grubość równa się wysokości wieży pizańskiej, nie mąci praw spadania ciał w próżni.

Wobec takiego stanu rzeczy byłoby śmiesznością brać w rachubę opór powietrza, gdy się rozchodzi o spad z wysokości pół metra — zaś błędem byłoby, nie uwzględniać go, skoro idzie o spad z chmur ciągnących ponad ziemią w wysokościach kilku, a może kilkunastu kilometrów.

Wspomniałem, że kropla deszczu przybywa do ziemi ze szybkością $12^3/_4$ metrów na sekundę, skoro średnica jej wynosi 5 milimetrów. Mniejsze krople przybędą na ziemię z mniejszą, większe z większą szybkością. Końcowa szybkość kropli, mającej jeden milimetr średnicy, wynosi n. p. 5·7 kropli o dwóch milimetrach 8, o trzech 10 metrów na sekundę i t. p. Kropla zaś, mająca 6 milimetrów średnicy, przybędzie na ziemię z szybkością 14-stu, kropla o średnicy 8 milimetrów, ze szybkością 16 stu metrów na sekundę i t. p.

Widzimy więc, jak leniwie małe krople przybywają do ziemi, jak wartko zaś krople większe. Mała kropla nie uszkodzi zatem zbytecznie owadu, gdy nań spadnie; raz dlatego, że mało waży, a po drugie, że nie uderza silnie.

Komar n. p. waży 10 miligramów kropla deszczu o średnicy 2 milimetrów, zaś tylko 4 miligramy. A ponieważ uderza z szybkością ośmiu metrów na sekundę, a więc z szybkością płynącego strumienia, przeto bardzo uszkodzić go nie może. Rzecz się jednak zmieni, skoro nań spadnie kropla większa. Kropla o średnicy czterech milimetrów, ważąc 33 miligramów, a więc przeszło trzy razy więcej jak komar, uderza w niego z szybkością 11 metrów, a więc z szybkością galopującego konia. Kropla taka będzie prawdopodobnie dla niego o wiele groźniejszą, kropla zaś o średnicy 8 milimetrów, ważąc 286 miligramów, ponieważ naciera nań z szybkością 16 metrów, z pewnością go zabije.

Tak wielkiemi kroplami deszcz jednak rzadko tylko, a może i nigdy nie pada — podczas gdy ziarnka gradu prawie zawsze są większe.

Grad może być przeto niebezpiecznym nietylko dla owadów, ale i dla większych istot. Wiemy wszakżeż, że grad nietylko wróbla i kurę, ale nawet zająca zabić może — zwłaszcza gdy ziarnka jego przekraczają zwykłe granice wielkości.

Ziarnka gradu rzadko tylko ważą mniej, jak pół grama, w którym to razie średnica ich wynosi jeden centymetr. Często jednak spada grad daleko większy.

Tak n. p. czytałem niedawno w dziennikach, że w Kołomyjskiem spadł grad o wielkości jaj gołębich. Gałki takiego gradu ważyły po 6 dekagramów. Pismo angielskie *Nature* wspomina o dwa razy większych gałkach lodu; podług *Comptes rendus* spadły w *Grotta Ferrata* bryłki gradu, ważące po 30 dekagramów, a w 37-mym tomie tegoż pisma znachodzimy wzmiankę o gradzie, którego bryły ważyć miały po kilka kilogramów.

Średnica kuli z lodu, ważącej kilogram wynosi 12 centymetrów — bryła taka, gdy spadnie z chmury, przybędzie na ziemię ze szybkością 392 metrów na sekundę. Docierając tak szybko, prześcigłaby nawet spieszną falę głosu, potrzebującą na kilometer drogi tylko trzech sekund czasu.

Kula tak wielka, gdy spadnie z chmury, uderzy o ziemię z taką siłą, z jaką spadnie z lwowskiej wieży ratuszowej kamień ważący 92 kilogramów. Że zaś bryła lodu, przybywająca na ziemię z takim rozpędem, zabije nietylko zająca, ale i woła zmiażdży, rozumie się samo przez się.

Skądże taka pewność? — Widocznie stąd, że energię pocisku porównujemy z wielkością stworzenia, mającego paść ofiarą, bo zgadujemy, że między ową energią a ciężarem zabić się mającej istoty istnieć musi związek, któremu zadosyć uczynić trzeba, skoro zamierzony skutek ma być osiągnięty. Myśliwi najprędzej może zdradzą tajemnicę związku między energią pocisku a ofiarą. Nabijają przecież swe strzelby innym śrutem, gdy polują na ptaki, innym, gdy chodzi o zaopatrzenie kuchni w zające. Na niedźwiedzia biorą lotki. Na słonia strzelaliby z armat, gdyby się one łatwiej powodować dały.

Wiedząc, że opowieści myśliwych zawsze odznaczają się prawdą w podaniu faktów, przeglądałem czasopisma łowieckie. I w rzeczy samej znalazłem w *Mémorial des poudres et salpêtres*" uwagi pana J o u r n é e, mające na celu wykazanie związku między energią pocisku a ciężarem trafionego zwierza.

Ze względu jednak, że ta sama kulka, która zabije niedźwiedzia, gdy go trafi w miejsce odpowiednie, — nie zabije zająca, gdy go trafi w skok; nie mogą uwagi komendanta Journée służyć do wyszukania owego związku, o który nam chodzi.

W czasopiśmie *La nature* z r. 1892 czytam natomiast, że pocisk o gęstości 1 trafić musi głowę żyjącej istoty energią, która wynosić winna $^1/_7$ ciężaru ofiary, jeżeli śmierć jej ma być spowodowana*).

Zestawienie to polecam czytelnikowi, ufającemu w prawdziwość podanej zasady.

Podług tego zabije bryłka gradu o średnicy 1 centymetra, wróbla; o średnicy 2 centymetrów, kurę; 3 centymetrów, zająca; 4 — cielę, 5 — wieprza, 6 — człowieka itp.

Zakopane d. 17. sierpnia.

Gostkowski.

---

*) Na tej podstawie przychodzi się do następującego zestawienia:

Przedmiot	Średnica gałki gradowej w centymetrach									
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Ciężar gałki lodu w gramach	$^1/_2$	4	14	33	65	113	180	268	382	532
Końcowa szybkość gałki gradu w metrach na sekundę	18	25	31	36	40	44	48	51	54	57
Energia uderzenia gałki w metrokilogramach	0·01	0·14	0·71	2·2	5·5	11·3	21	35·7	57	87
Ciężar zwierzęcia, które grad zabić może, w kilogramach	$^1/_{13}$	0·1	5	15	38	79	147	250	400	612

ąca głowę sławnej swojego czasu piękności bohatera, a cały jeden bok ubrany jest olbrzymim wieńcem wawrzynowym, roboty kutej z żelaza. Zresztą pomnik sam otoczony jest żelaznem ogrodzeniem. Nad pomnikiem szumią drzewa, u stóp jego ścielą się bogate bluszczowe girlandy. Postawiony przez wojsko polskie, odnowiony został ten pomnik przez Wydział krajowy Galicyi w r. 1876. Co roku przyjeżdża tu rodzina adjutanta książęcego i zaopatruje pomnik to w ogrodzenia, to w bluszcze, kwiaty itp. Pomnik strzeżony jest przez gminę miasta Lipska. Stróż czuwający nad pomnikiem opowiada, że dawniej przychodzili tłumnie do pomnika robotnicy polscy i z odkrytemi głowami u stop jego całe przesiadywali godziny. Poniżej pomnika pokazuje tenże stróż miejsce w Elsterze, w którem znaleziono zwłoki księcia, a powyżej brzeg, na który koń jego i adjutanta wyratowawszy się wyskoczył. Na polach okalających Lipsk, są dwa pobojowiska korpusu Poniatowskiego, a dwa gen. Dąbrowskiego; na każdem z nich poumieszczane są na miejscach, gdzie stali komendanci korpuśni pomniki. Smutek przejmuje Polaka stojącego wśród tych pól przesiąkłych krwią pozornie daremnie wylaną. Oddając hołd ofierze legionów, które krwią swoją wymodlić chciały wolną Polskę dla potomnych; oddając hołd księciu Józefowi, który do zgonu w bohaterstwie wierny sprawie, honor Ojczyzny w ręce swoje złożony, a śmiercią bohaterską ocalony przed Boga zaniósł, wysłuchaliśmy w szczupłej garstce, czasowo bawiący Polacy z Galicyi, umyślnie na ten cel zamówionej mszy św., poczem udaliśmy się łącznie do pomnika i złożyliśmy w imieniu wszystkich rodaków wawrzynowy wieniec na jego szczycie.

W śródmieściu, przy Rossplatz Nr. 8, mieszkał nasz ukochany Kościuszko; szkoda, że na domu owym nie ma tablicy pamiątkowej, którąby o tem przechodniowi znać dawała. Należałoby, aby się naród w odpowiedni sposób o taką tablicę postarał. W Lipsku mieszka niewielu Polaków, utrzymują oni jednak cztery towarzystwa: Akademickie, Harmonię, Przemysłowców i Robotników polskich. Na podniesienie zasługuje okoliczność, że wszystkie te towarzystwa znoszą się między sobą i wspierają moralnie, ba nawet materyalnie. Rozporządzają niektóre z nich piękną biblioteką, bardzo dobremi siłami koncertowemi i amatorskiemi, dają też od czasu do czasu wieczorki i przedstawienia. Towarzystwo akademickie zawdzięcza swoją zamożność w znacznej mierze Paderewskiemu, który na jego cele w czasie swego tryumfalnego przejazdu przez Lipsk 500 marek ofiarował. W prywatnem muzeum, zwanem Napoleońskiem, znajdują się mnogie ryciny i jeden autograf księcia Poniatowskiego. *F. G.*

Rybka w gradzie. W Essen (w Niemczech zachodnich) padał grad wielkości jaj kaczych, w jednem ziarnie znaleziono rybkę długości pół palca. Dla ciekawości przesłano ją dyrektorowi ogrodu zoologicznego w Münster, profesorowi Landois, który odpisał, że jest to *Cyprinus Kollari*, pokurcz karpia i karasia, że zapewne wichrem a raczej trąbą powietrzną rybka ze stawu w górę wyniesiona i skorupą lodu okryta została.

Silne trzęsienie ziemi dało się w piątek uczuć w Paracziu i Czupryi w Serbii.

Glina jako opał. Z Baku, z Kaukazu piszą: W miejscowości, zwanej Miastem Czarnem, między Baku a źródłami naftowemi w Batachonach, natrafiono na pokłady gliny palnej. Stało się to przypadkiem. Firma braci Szybajew, eksploatująca na wielką skalę źródła naftowe, zamierzała wznieść w Czarnem Miasteczku rezerwoar na naftę. Kopano ziemię, gdy jeden z robotników, po zapaleniu papierosa, rzucił na ziemię zapałkę, od której glina zapaliła się i pożar wybuchł płomieniem. Po kilku godzinach ogień ugaszono i wówczas dopiero okazało się, że natrafiono na pokład gliny, której mieszkańcy okoliczni od dawna używali na opał, zamiast drzewa lub węgla. Glina ta, przy paleniu się, wydziela mniej dymu, a nawet sadzy, aniżeli drzewo. Własności jej odkryto po raz pierwszy w r. 1861. Glina ta ma barwę szarą i czarną, jest tłusta, pali się tak dobrze w każdym piecu, jak i na wolnem powietrzu. Może ona zrobić poważną konkurencyę węglowi, jako środkowi opałowemu.

Wycieczka weteranów niemieckich do Francyi. Z Mars la-Tour donoszą, że na terytoryum francuskiem zjawiło się zeta weteranów niemieckich, ażeby złożyć wieńce na grobach żołnierzy niemieckich. *Temps* donosi, że w ogóle ludność francuska zachowała się uprzejmie wobec przybyszów niemieckich. Pewien żandarm, usłyszawszy, że weteranów ostrzegano ze strony niemieckiej, ażeby nie nadawali żałobie zbyt uroczystego charakteru, zawołał do gości niemieckich: „Zdaje się, że wy nas macie za barbarzyńców"! To się Niemcom podobało i stali się śmielszymi. Francuzi mają im do zarzucenia jedno tylko, że zbyt hałaśliwie i demonstracyjnie zachowywali się po stronie niemieckiej w odległości kilkuset kroków od granicy.

Ostatnie wiadomości.

Komisya ministeryalna, utworzona w celu opracowania pragmatyki służbowej, odbyła, jak czytamy w *Fremdenblacie*, w dniach ostatnich kilka posiedzeń. Komisya obraduje, jak już donoszono dawniej, pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Sagassera i składa się w pierwszym rzędzie z naczelników biur prezydyalnych poszczególnych ministerstw, właśnie bowiem w biurach prezydyalnych koncentrują się sprawy personalne urzędników.

Dotychczasowe obrady komisyi odnosiły się przedewszystkiem do pytania, co pod miano pragmatyki służbowej podciągnąć należy. Poszczególne części praw urzędniczych muszą być w każdym razie ujęte w ramy ustawy i przeprowadzone przez obrady w parlamencie. Co do przepisów dyscyplinarnych, twierdzenia są podzielone: w Radzie państwa zwyciężył swego czasu pogląd, że przepisy co do postępowania dyscyplinarnego winny być przez parlament uchwalone.

Co do innych postanowień, mianowicie postanowień co do płac, różnice przekonań będą zapewne o wiele mniejsze, ponieważ zmiana owych postanowień może mieć znaczenie nawet dla skarbu państwowego.

Inne kwestye, jak np. uregulowanie sprawy tabel kwalifikacyjnych, są już przez to znacznie uproszczone, że mogą być załatwione bez współudziału Rady państwa, a więc i wtedy, gdy ona nie obraduje. Wobec różnorodności należących tu kwestyj, kodyfikacya praw urzędniczych przedstawia nadzwyczaj trudne zadanie, lecz energia i wytrwałość, z jaką obrady są prowadzone, pozwalają spodziewać się, że tym razem osiągnięte zostaną pozytywne wyniki.

Urzędnicy kolei państwowych posiadają — jak wiadomo — już od dawna dokładną pragmatykę służbową. Przystąpiono do jej opracowania zaraz w pierwszych czasach zaprowadzenia kolei państwowych a następnie poprawiano i uzupełniano pierwotne postanowienia bezustannie. Tabele kwalifikacyjne nie są tam tajne a urzędnikom kolei państwowych wolno zaglądać do nich. Przy awansie obowiązują ścisłe postanowienia a opróżnione posady bywają publicznie ogłaszane.

Z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa dał cesarz niemiecki w niedzielę obiad, na którym wzniósł zdrowie swego sprzymierzeńca, i oraz odczytał telegram cesarza, w którym z okazyi położenia kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I., sławi czyny jego i przyłącza się do obchodu 25-lecia zwycięstw niemieckich.

Przy wspaniałej pogodzie odbyła się w niedzielę w Berlinie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. Przed rozpoczęciem uroczystości przyniesiono na plac, na którym stanąć ma pomnik, chorągwie i sztandary. Na środku placu wznosił się bogato ozdobiony pawilon cesarski. Okoliczne budynki ozdobione były bogato chorągwiami. W oknach, na balkonach, na dachach widać było tysiące głów ludzkich.

Cesarz przybył o godz. 9. powitany fanfarą i przyjęty uroczyście przez kanclerza Hohenlohego. Cesarz odczytał dokument fundacyjny, wskazujący na pełne zapału podniesienie się niemieckiego ludu za Wilhelma Wielkiego, który nadał szczepom niemieckim gorąco upragnioną jedność i upewnił nowo powstałemu państwu należne mocarstwowe stanowisko pomiędzy państwami świata. „Pełna ofiarności jednomyślność monarchów niemieckich, mądra rada i energiczne poparcie Bismarka, doskonała sztuka wojenna genialnego wodza Moltkego, nieporównana zręczność śmiałych dowódców wojsk, przedewszystkiem następcy tronu, i nieustraszona wierność ludu wykształconego w szkole wojennej przez Roona — wszystko to stanowiło rękojmię powodzenia, i stanęło błogosławione dzieło zjednoczenia Niemiec. Ale także na pielęgnowanie dzieł pokoju, sztuki i nauki, rolnictwa i przemysłu, handlu i żeglugi, na skuteczne popieranie dobra klas pracujących niestrudzenie zwracał cesarz uwagę aż do ostatniego tchnienia. Pomnik Wilhelma Wielkiego ma być świadectwem niewygasłej wdzięczności Niemiec, ich monarchów i ludów."

Bawarski pełnomocnik w Radzie związkowej hr. Lerchenfeld wręczył następnie cesarzowi kielnię i miał przemowę, w której prosił monarchę, aby położył kamień węgielny pod pomnik, który przypominać będzie Niemcom owe wielkie czasy i który postawiony został przez cały naród niemiecki założycielowi jego jedności i wielkości.

Cesarz rzucił wapno na kamień, poczem wręczył mu prezydent parlamentu Buol młotek, wypowiadając przytem mowę, zakończoną słowami: „Pomnik stanie jako spiżowe świadectwo niewygasłej wdzięczności narodu niemieckiego." Cesarz uderzył potem trzy razy młotkiem w kamień, mówiąc: „Poległym na wspomnienie, żywym na uznanie, przyszłym pokoleniom na naśladowanie."

Sesya francuskich Rad departamentalnych otwartą została w zupełnym spokoju.

Co do treści noty, wręczonej Porcie przez ambasadorów Anglii, Rosyi i Francyi w sprawie armeńskiej donoszą dodatkowo, że nota reasumuje jedynie ustępstwa, poczynione ze strony tureckiej i stwierdza sposób, w jaki ustępstwa te oceniają mocarstwa. Nota żąda następnie dokładnego określenia i wyjaśnień co do zupełnie niezrozumiałych ustępów oświadczeń tureckich. Co się tyczy owych punktów, których przyjęcia życzą sobie mocarstwa i które dotychczas jeszcze nie zostały akceptowane, nota w przeciwieństwie do odnośnych doniesień, zawiera tylko oświadczenie, że mocarstwa zastrzegają sobie omówienie tych punktów w dalszej nocie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20. sierpnia.

Powołanie hr. Badeniego do Ischl wywołuje tu w kołach urzędowych wielką senzacyę. Ogólnie mówią na seryo o gabinecie Badeniego. *Tagblatt* Szepsa nazywa już nawet hr. Badeniego ministrem prezydentem i dodaje, że Hohenwart złoży w jesieni mandat, ponieważ Badeni nie przyjąłby parlamentarnego spadku, w którym Hohenwart miałby silniejszą pozycyę. Mianowania Badeniego ministrem prezydentem spodziewają się nawet jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów do sejmu galicyjskiego.

Wiedeń d. 20. sierpnia.

Organa lewicy zaprzeczają z upoważnienia Chlumeckyego, jakoby Chlumecky miał wejść do składu nowego gabinetu.

Wiedeń d. 20. sierpnia.

Wiener Ztg. publikuje pismo cesarskie uwalniające Belcrediego na własne jego żądanie z urzędu pierwszego prezydenta najwyższego trybunału sprawiedliwości.

Wiener Ztg. publikuje ustawę, dotyczącą przyznania bezpieczeństwa pupilarnego obligom pożyczki miast Lwowa, Cieszyna i Nowego Sącza, dalej ustawę dotyczącą rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatków czynszowych przebudowli w Przemyślu.

Budapeszt d. 20. sierpnia.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do podległych sobie urzędów okólnik, w którym nakazuje z całym rygorem wykonywać prawo nadzorowania stowarzyszeń, i za lada najdrobniejszym poszlakiem, że stowarzyszenia tchną dążeniami socyalistycznemi, donosić o tem ministerstwu.

Wbrew zaprzeczeniu *Tribuny* zamierzają Rumuni wręczyć cesarzowi memoryał, a ponieważ to niepodobna podczas manewrów na Siedmiogrodzie, uczynią to podczas pobytu cesarza w Budapeszcie.

Petersburg d. 20. sierpnia.

Wedle *Now. Wremienia* poselstwo abisyńskie przybyło onegdaj do Aleksandryi, gdzie do 6. września czekać będzie na parowiec francuski i nim przez Obok (stacya francuska na Czerwonem morzu) do Abissynii wróci.

Berlin d. 20 sierpnia.

W niedzielę przy uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I, występował cesarz Wilhelm II kilkakrotnie w mowach swych przeciw stronnictwom wywrotu.

Berlin d. 20. sierpnia.

W Mülheim nad Renem wybuchły w ostatnich dniach zaburzenia przeciw Kolońskiemu towarzystwu żeglugi parowej, które aby zniszczyć drugie, nowo założone tamtejsze towarzystwo żeglugi parowej po Renie, zniżyło cenę jazdy z 20 na 15 fenigów. W sobotę ogromne tłumy usiłowały przeszkodzić przybiciu do brzegu okrętom dawnego towarzystwa. Przyszło do bójki, policya z dobytą bronią rzuciła się na tłum, który odpowiedział salwą kamieni. Raniono 22 policyantów, a nawet tamtejszego zastępcę burmistrza. Rozruchy trwały dalej przez niedzielę i poniedziałek. Wczoraj strzelano nawet z okien do patroli policyjnych. Policya odpowiedziała strzałami i znowu wiele osób raniono.

Berlin d. 20. sierpnia.

Rejencya wysłała wojsko do Mühlheim, gdzie wszystkie latarnie, tudzież okazałą budkę meteorologiczną, jeden klozet publiczny zburzono i mnóstwo szyb w domach prywatnych wybito. Stare towarzystwo parowców Kolonia-Mühlheim zniżyło cenę przejazdu między temi miastami z 20 na 5 a nie na 15 fenigów. Kto był właściwie twórcą tych zaburzeń, jeszcze nie wiadomo.

Hamburg d. 20. sierpnia.

Na niższej Elbie zdarzył się straszny wypadek. Barka Aleksandra Bekmana z 25 pasażerami rozbiła się a 17 pasażerów utonęło, pomiędzy nimi 8 członków rodziny Łaskich. Z całej rodziny z dziewięciu osób jedna tylko pani Łaska została uratowaną.

Bruksela d. 20 sierpnia.

Policya aresztowała anarchistę Nadina, który usiłował fabrykę Bonvoisina w Verviers wysadzić w powietrze.

Genua d. 20. sierpnia.

Aresztowano wczoraj kilku urzędników zbankrutowanej firmy braci Bingen, dalej dwu maklerów giełdowych i jednego kupca, obwinionych o współwinę w bankructwie Bingenów.

Madryt d. 20. sierpnia.

Pogłoski o powstaniach republikańskich w Gandyi i Denii (prow. Walencya) są zmyślone. Resztki oddziałów republikańskich w okolicy Castellone zostały rozprószone.

Madryt d. 20. sierpnia.

Ruchawkę republikańską w prowincyi Castellon słumiono zupełnie.

Londyn d. 20. sierpnia.

Parlament angielski przyjął adres do tronu 217 głosami przeciw 63.

Londyn d. 20. sierpnia.

Feldmarszałek Wolseley został zamianowanym głównym dowódcą wojsk w następstwie ks. Cambridge.

Dział ekonomiczny.

— **Na zjazd członków Towarzystwa leśnego**, który się ma odbyć od 1. do 4. września br. w Nadwórnie połączony z wycieczką do lasów kameralnych w Delatynie, Dorze i Worochcie zaasygnowało ministerstwo rolnictwa kilkaset zł. na ułatwienie zjazdu i naukowej wycieczki do lasów tamtejszych. Zarząd dóbr, jakoteż komitet miejscowy w Nadwórnie czynią przygotowania na przyjęcie uczestników zjazdu. Dnia 1. września o g. 9 wieczorem zebranie powitalne członków i gości w sali ratuszowej. D. 2 września o g. 9 rano obrady w sali ratuszowej, po południu zwiedzenie tartaku i reszutki w Pniowie. D. 3. września o g. 6 rano wycieczka do lasów delatyńskich względnie dorzańskich i w Worochcie, połączona ze zwiedzeniem mostu i wodospadu na Prucie i Jaremczu, wieczorem powrót do Nadwórny. D. 4. września o g. 9 rano i o g. 5 po południu obrady w sali ratuszowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 325·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·— 5% z 10% prem. 110·30 do 111·— 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·10 do 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II, em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. do —·— 4½% 100·60 do 101·30 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy. Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78. Napoleondor 9·57 do 9·67. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·75. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·65

Wiedeń d. 20. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 398·—, węgierski bank kredytowy 484·50, anglobank 169·75, länderbank 277·60, koleje państwowe 402·50, lombardy 110·50, elbetha 289·50, akcye tytoniowe 238·—, alpiny 95·10, renta majowa 100·95, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 100·—, losy tureckie 76·90, unio bank 348·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 20 sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 246·75 (397·86), lombardy 46·75 (110·74), węgierska renta złota 103·60 (123·20), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d 20. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 333·62 (397·79), lombardy 95·62 (110·88), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. sierpnia.

Hotel Żorża. A. Narbuttowa z Połomyi, W. Sędzikowska z Krakowa, A. Tomaszewiczowa z Litwy, Z. Ciszewska z Podoła ros., J. Szablowa ze Lwowa, M. br. Harsdorfowa ze Świstelnik, E. Fibich z Charkówki, T. Kownacki z Świtażowa, St Rzepiński z Wadowic, St. Bogdanowicz z Pyszkowiec, A. Szyrajew z Nowego Sącza, E. Strauss z Wiednia.

Stan powietrza. Stan nieba w ubiegłej dobie był zmienny, opadu nie było.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura podniesie się do 20°C, niebo będzie lekko zachmurzone — a względna wilgotność powietrza około 60 %

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 21. sierpnia: Joanny Pr. — Mafteja Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Na sprzedaż.

7

Przeznaczenie.

Nowela.

G. Stokmans'a.

(Ciąg dalszy.)

Spotkać tu jednak można i niejedną miłą, sympatyczną twarz, niejedną poszczególną osobistość, której stanowisko i imię nie znane, przez obserwowanie i kombinacye wyróżniamy ją z tłumu, a wkońcu nie mówiąc z nią nigdy, wchodzimy w pewien rodzaj wewnętrznego porozumienia.

W podobnych wypadkach wystarczy błahy powód do zawiązania znajomości, i z tego rozwinie się ożywiony stosunek, który całemu pobytowi w kąpielach dopiero użycza towarzyskiej wartości i miłego kolorytu. Stosunek taki, wyzwolony z codziennych nawyknień, ma w sobie coś swobodnego, nieosobistego niemal, co oddziaływa na człowieka orzeźwiająco, a jakkolwiek podobne przyjaźnie nie zawsze bywają długotrwałemi, na czas ich trwania jednak sprawiają pewną przyjemność.

Podobnie wydarzyło się i Ehrenbergowi, gdy w rok po zerwaniu zaręczyn, znalazł się po raz pierwszy w Karlsbadzie.

Zdrowie jego ucierpiało, sprężystość jego charakteru znacznie zmalała, a że nie lubił półśrodków, postanowił od razu powstrzymać kiełkującą chorobę. Zamiast później brać dłuższy urlop, pojechał już w maju, na polecenie swego lekarza do Karlsbadu i rozpoczął kuracyę z takim zapałem, że zawsze był jednym z pierwszych u źródła.

Prawie równocześnie z nim zjawiał się zawsze, roztropnie i jowialnie wyglądający starszy mężczyzna z wesołemi błękitnemi oczami, który mu się nadzwyczaj podobał, a który ze swej strony okazywał mu żywe zajęcie, gdyż często zatrzymywał wzrok na Ehrenbergu, a gdy mu tenże pewnego razu oddał małą przysługę, podziękował mu tak serdecznie, że rozmowa zawiązała się sama przez się.

Nastąpiło wzajemne zapoznanie się i wspólne śniadanie. Eryk dowiedział się więc, że pan ten jest radcą dworu, nazwiskiem Tan i przyjechał z Wiesbadenu. Odbywali razem rozmaite przechadzki, a po kilku dniach tak się zaprzyjaźnili ze sobą, że Ehrenberg uczuł się zawiedzionym, gdy radca opowiedział mu pewnego ranku przy źródle, że spodziewa się przybycia swej siostry i siostrzenicy.

Od czasu niemiłego zajścia z rodziną Verbehnów, uchodził Ehrenberg matkom i córkom z drogi, a przytem obawiał się, ażeby obecność pań nie krępowała jego swobodnego stosunku z radcą. Poznawszy jednak następnego rana starszą z nich, znikły wprędce jego obawy i poznał, że nowa znajomość będzie dlań tylko z korzyścią.

Pani Beandry była równie miłą i rozumną, jak jej brat, przywitała się z nim tak serdecznie i dobrotliwie, poznał, iż nikt nie myśli go rugować z zajętej pozycyi.

Córce, która czuła się znużoną odbyciem długiej podróży, i w ogóle wydawała się nieco słabowita, został przedstawionym dopiero na drugi dzień rano; i ona również wywarła na nim nad wyraz miłe, sympatyczne wrażenie.

Zanim ją zobaczył, wprzód ją słyszał, a mianowicie był to miękki, melodyjny śmiech, który jak muzyką, obił się o jego rozpieszczone, muzykalnie rozwinięte ucho. Śmiech ten wywołał w nim korzystny sąd, a stanąwszy naprzeciw smukłej, czarno ubranej, młodzieńczej postaci, znalazł sąd swój uzasadnionym.

Młoda dziewczyna była słusznego wzrostu, miała jasne włosy, uroczą, nieco bladą twarzyczkę i niezwykłe ciemnoszare oczy. Co ją najbardziej wyróżniało od innych, to wdzięk i miękkość jej ruchów, osobliwsze trzymanie główki i dziwna mięszanina młodzieńczej świeżości z niewieścią pewnością siebie, które u niej jednak zlewało się w harmonijną całość. W przeciągu następnych dni, podczas których bystro ją obserwował, dopatrywał w niej raz podobieństwo do pierzchliwej, ciekawie z zarośli zaglądającej sarny, to znowu widział w niej poważną, do wytkniętego celu dążąca kobietę, a przytem w całej jej istocie było coś tajemniczego, zakrytego, co go nadzwyczaj pociągało i oplątywało jakby cichym urokiem. Nie mógł się temuż urokowi oprzeć od pierwszej zaraz chwili i bardzo prędko poznał, że przyszła i jego godzina.

Byłaż to radość, czy żal, co przytem odczuł? — Sam nie wiedziałby, co na to odpowiedzieć; uczuł się naraz olśnionym i przemienionym, wyniesionym po nad swe własne ja i ugiął się przed potęgą miłości, której wszech otęgę dotychczas tylko przeczuć zdołał.

Między matką a córką zdawał się istnieć bardzo serdeczny stosunek, a i z radcą młoda panna stała na dobrej stopie.

On ją otaczał troskliwością i opieką, a ona przyjmowała ją nietylko wdzięcznie, ale poddawała się jego życzeniom i poważała w nim głowę rodziny, nie tracąc jednakże nic ze swej samodzielności.

Uroczo wyglądała, gdy figlarny uśmiech, przelotny rumieniec przemknął po bladej jej twarzy, a swawolnym jej prośbom niktby się wówczas oprzeć nie mógł, gdy jednak rysy jej były spokojne i sądziła się być sama, twarz ta przybierała tragiczny niemal wyraz, i w przecudne jej oczy wstępował wówczas cień, który Ehrenbergowi wiele dawał do myślenia.

Jak radca i pani Beandry, tak i ona obchodziła się z nim z pewną serdeczną poufałością, ale była to serdeczność dobrego towarzysza, która ani jego sercu, ani jego próżności nie dawała najmniejszych szans.

Od wczesnego rana do późnego wieczora przebywali razem i na sposobności zbliżenia się nie zbywało, ale po raz pierwszy w życiu opuściła Ehrenberga zwykła pewność siebie i ku najwyższemu jego zdumieniu opanowała go bojaźń i zwątpienie. Podczas gdy z matką jej i wujem potrafił rozmawiać wesoło i ożywiono, czuł się w obec młodej dziewczyny zawsze zmieszany, wydawał się sam sobie niezręcznym i śmiesznym i nie miał odwagi poruszyć tego, co go najbardziej zajmowało.

Mimo pozornej otwartości swoich znajomych, dowiedział się o przeszłem życiu rodziny bardzo mało. Coś ciemnego, tajemniczego zdawało się ją często otaczać, a ponieważ ani charakterów, ani stosunków podejrzywać nie mógł, drażniła go więc i zajmowała ta niewymówiona tajemnica ustawicznie, nie miał jednak odwagi, zadać jakiegokolwiek pytania w odnośnym kierunku.

Owdowiała pani Beandry żyła dawniej u swego nieżonatego brata, radcy dworu Tanna, w ostatnich czasach jednak z córką odbywała wiele podróży, a Ehrenberg bardzo życzyłby sobie wiedzieć, w jakim celu to się działo. Czy obawiała się o delikatne zdrowie córki, czy tylko pragnęła ją rozerwać i oderwać od tajemnego jakiegoś smutku.

To ostatnie przypuszczenie wydało mu się najprawdopodobniejszem. Panna widocznie już raz kochała, a gdy była cichą i skupioną w sobie, rodzeństwo zamieniało ze sobą czasami pełne obawy lub pytające spojrzenia, gdy z drugiej strony widocznie było zadowolonem, jeżeli z nim, albo z innymi panami mówiła wesoło i z ożywieniem. W zupełnej sprzeczności ze zwykłem swem usposobieniem, był Ehrenberg najczęściej tylko słuchającą stroną i jedynie, gdy mowa była o muzyce, zachwyt czynił go wymownym. Wtedy słuchającą stroną była panna Beandry, która, jakkolwiek sama muzykalna, nie odważyła się nigdy odezwać ze stanowczym sądem, uważnie słuchała jego wywodów i bez dyskusyi poddawała się jego wyższym poglądom. Że przytem nie rzadko lekki uśmiech okrążał jej usta, na co matka ostrzegająco podnosiła rękę, nie widział tego w swym zapale i mimo całego rozmyślania nad swymi nowymi przyjaciółmi, potrzeba było dopiero wyraźnego wyjaśnienia, ażeby otworzyły mu się oczy dla prawdy.

Pewnego dnia, gdy siedział na starej łące przed „słoniem" przy filiżance kawy, i przeglądał najnowsze dzienniki, przystąpił do niego ku niemałej jego radości Scheidewinkel, sławny śpiewak operowy, przywitał się serdecznie i przysiadł się do jego stołu.

— Widziałem pana już wczoraj — odezwał się wesoło — ale nie miałem odwagi się zbliżyć. Przechadzałeś się pan z małą Hartensteinówną, zajęty rozmową, a chociaż znam koleżankę doskonale, nie chciałem jednakże panu przeszkadzać.

Ehrenberg popatrzył na niego zdziwiony.

(C. d. n.)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, języka francuskiego, muzyki, szuka umieszczenia. Adres: „Newit" Biuro gazet Olszewskiego. 928

PRAKTYKANT do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 231

LOKACYĘ 10—20 tysięcy złr. na dobry procent przyjmie firma handlowa. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej Dr. Kamińskiego & Dr. Mikulińskiego, Lwów, Akademicka 17. 930

PANNA z północnych Niemiec, katoliczka, bardzo wykształcona, biegła w francuskim języku, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje od 1. września miejsca jako wychowawczyni albo towarzyszka. Zgłoszenia do: **Frl. Walter, Breslau (Preussen) Uferstrasse 23 b. I. Etg.**

SŁUŻĄCY pokojowy, zdolny, obznajomiony z wymaganiami domowemi, jakoteż z gospodarstwem domowem, mogący się wykazać dobremi poleceniami z domów obywatelskich, poszukuje umieszczenia od 1. września. Zgłoszenia łaskawe prosi: L. Z. u Dembickiego, Rynek 24, Lwów. 933

MŁODA PANIENKA z dobrej familii, znajdzie umieszczenie z całem utrzymaniem u rodziny urzędnika. Niemiecka i francuska konwersacya w domu. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 939

Dwie lub trzy panienki znajdą wygodne umieszczenie z całem utrzymaniem. Bliższa wiadomość w szkole muzycznej p. Klaudyi Markiewiczowej, Lwów, Teatralna l. 8, II. p. 937

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem, w domu inteligentnym, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Adres: X. 15 Administracya „Gazety Narodowej".

Węgierskie winogrona stołowe najlepszy gatunek, wysyła w 5-klgr. koszach, starannie opakowane, po 2 zł. Brzoskwinie wybierane do smażenia po 1 złr. 50 ct. za koszyk **A. Hoffmann**, Nyiregyhaza, Węgry. 935

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 884

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Bryndza

5cio kilowa przesyłka złr. 2·28. Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Potrzebuję pomieszkania

złożonego z 4 lub 5 pokoi, kuchni i bocznych ubikacyj, na I. lub II. piętrze — położonego w zdrowej okolicy i w pobliżu miasta, od 1. października b. r. Proszę o wiadomość pod adresem: Przedsiębiorstwo toru Chodaczków via Tarnopol. 912

Lokal na warsztat ślusarski, stajnia i wozownia

zaraz do najęcia. Ulica Szeptyckiego 16.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

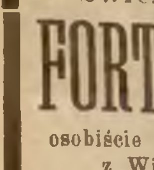
Świeży transport 7046

FORTEPIANÓW

osobiście wybranych, nadszedł z Wiednia do składu

Klaudyi Markiewiczowej

Lwów, Teatralna 8, II. p.



Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.**

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.

HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct.

F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.

Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Przestroga przed zakupnem w jarmarczny sposób zachwalanych preparatów, które obliczone są tylko na zwodzenie publiczności.

Proszek na owady

niezawodny.

Zacherlinę i Scherffelinę

poleca

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga. Przy użyciu Scherffelliny nie trzeba balonika, przezco wielkie zaoszczędzenie.

Agenci

i osoby prywatne, które mają liczne znajomości w okolicy i w miejscu, będą zaraz przyjęci. Około 30 złr. miesięcznej pensyi oraz prowizya.

Zgłoszenia: **„Nebenverdienst", Franz Hamacek, Praga, 1050 II.**

Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj

poleca 7084

pszenicę i żyto do siewu

doborowej jakości, w najlepszych odmianach, również sprzedaje: siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka do głębokiej orki, nową prasę ręczną do siana, słomy etc.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

W teatrze letnim.

Nieodwołalnie przedostatni tydzień!

Kontynentalny Eden-Teatr

Największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Senzacyjny sukces dzisiejszego programu

Dziś w środę 21. sierpnia o godzinie ½8 wieczór

High-life przedstawienie

Codziennie **rendez-vous** najznakomitszych kół towarzyskich Lwowa.

SEN SYLFIDY

fantastyczna scena z użyciem snu magnetycznego, przedstawiona przez Miss Edith i dyr. Schenka.

DYAMENTOWY PAŁAC

wodna ferya z czarującą wystawą.

Olbrzymie świetlne kaskady wodne. Galerya żywych obrazów z 20 dam. Wodospady. Srebrzysty deszcz itd.

Dekoracye z atelier ces. teatru w Petersburgu.



Przedtem **Świat czarów i cudów dyr. Schenka.** **Nowość! Auto-da-fé** spalenie damy aż do szkieletu i zagadkowe odżycie.

Człowiek z elastycznymi palcami czyli „W państwie cieni".

Tylko jeszcze kilka dni! **Występ zachwycającej serpentynowej latającej tancerki**

MISS LOIE.

W niedzielę dwa wielkie przedstawienia. Po południu o godzinie 4 nieodwołalnie ostatnie przedstawienie dla rodzin. Dzieci płacą połowę ceny. Na to przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. publiczności w obrębie Lwowa mieszkającej.

Ostatni miesiąc!

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.

Główna wygrana 30.000 złr. wartości.

Losy te sprzedają we Lwowie: Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien.

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istniejąca od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża śp. Ant. Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH MARYI GAWŁOWSKIEJ

dawniej

ANT. GAWŁOWSKIEGO

i nadal znajdować się będzie we Lwowie

przy placu Maryackim l. 8, I. piętro.

Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci nie zmienią się wcale ani w gatunkach ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem, i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem

Marya Gawłowska.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie, jedyna która w tym dziale na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie została odznaczona najwyższą nagrodą t. j. **dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa**, poleca pod zasiewy jesienne po nader zniżonych cenach i najdogodniejszych warunkach spłaty **Superfosfaty i saletrzan amonowy** z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie. 6995

Biura zarządu przy ul. Akademickiej l. 5 otwarte: rano od godz. 9 do 1, po południu od 3 do 6.

„DŹWIGNIA"

jedyne w kraju

przemysłowo-handlowe czasopismo ilustrowane

zniża prenumeratę

dla Szanownych prenumeratorów „Gazety Narodowej"

wobec czego wyniesie dla nich prenumerata: półroczna **zamiast** 2 zł **tylko** 1 złr 50 ct. — kwartalna **zamiast** 1 złr. **tylko** 75 ct., którą można przesłać także w liście markami pocztowemi lub przekazem pocztowym, który dołączamy do numerów.

Prenumeratorowie półroczni na żądanie, wyrażone kartą korespondencyjną, otrzymają z końcem roku **premię bezpłatną**; mogą też zamówić i otrzymać po zniżonej cenie wkrótce wyjść mający **„Kalendarz przemysłowo-handlowy"** oraz poszczególne tomiki **„Przemysłowo-handlowej Biblioteki"**.

Kto teraz zaprenumeruje, otrzyma wszystkie **dawniejsze** t-goroczne numera „Dźwigni" na żądanie **bezpłatnie**, o ile zapas starczy. To też należy się spieszyć! **Numera okazowe przysyłamy na żądanie bezpłatnie.**

7092

Z poważaniem

Administracya „Dźwigni"

we Lwowie, plac Maryacki l. 8.

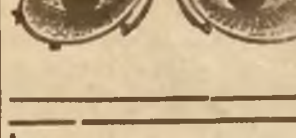
Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — Reparacye **najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 — 4 złr.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mező-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałkn), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piliera i Spółki.